

KRZYSZTOF MICHAŁKIEWICZ ur. 1954; Lublin



| | |
|--------------------------------------|---|
| Tytuł fragmentu relacji | Przywieźli mnie na Północną i wrzucili na "dołek" |
| Zakres terytorialny i czasowy | Lublin; po 1944 roku |
| Słowa kluczowe | stan wojenny, WSK Świdnik, aresztowanie |

Przywieźli mnie na Północną i wrzucili na "dołek"

16 grudnia 1981 r. zostałem aresztowany a później skazany. Następnie prawie rok spędziłem w więzieniu więc trudno mi było w tym uczestniczyć. Natomiast później, w okresie gdy miałem przerwę w odbywaniu kary, to niestety moja aktywność była ograniczona z uwagi na to, że bez przerwy byłem pod dozorem milicji. Musiałem się meldować na MO, a później wyjechałem z Polski, więc druk i wydawnictwa podziemne śledziłem, ale już z innej perspektywy.

13 grudnia byłem u przyjaciół. Gdy wróciłem w nocy do domu, nad ranem ktoś zastukał w okno. Okazało się, że to był Bernard Nowak, który w nocy pracował w Zarządzie Regionu. Pracował razem z nami w tej samej redakcji Biuletynu Informacyjnego "Solidarności" Rolników Indywidualnych. Wtedy późnym wieczorem był w Zarządzie Regionu. Ponieważ w pewnej chwili zostały odcięte połączenia telefoniczne to wyszedł do budki, żeby spróbować z niej zadzwonić. W tym czasie ZOMO rozbiło lokal "Solidarności" na Królewskiej (budynek Zarządu Regionu Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność”), a on ruszył w miasto ostrzegać przyjaciół, znajomych i współpracowników o sytuacji. Jak zapukał do mnie to postanowiliśmy-ponieważ mieliśmy wtedy małe, dwuletnie dziecko-że żona zostanie z dzieckiem a ja się spakowałem i wyszedłem. Jeszcze po wizycie u kilku znajomych wróciliśmy na ul. Królewską. ZOMO już opuściło nasz lokal. Weszliśmy do budynku, zaczęliśmy wynosić resztkę sprzętu i materiałów i wywozić z Zarządu Regionu. W międzyczasie robotnicy z WSK Świdnik przyjechali i „zaprosili” nas na strajk WSK Świdnik. Tam strajk został zorganizowany zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego. W WSK w Świdniku znalazło się nas kilka osób z Biuletynu "Solidarności" oraz z Biuletynu "Solidarności" Rolników Indywidualnych. Wspólnie stworzyliśmy redakcję i zaczęliśmy redagować regionalny Biuletyn Strajkowy. Na terenie WSK była drukarnia, został utworzony regionalny komitet strajkowy i przy tym regionalnym komitecie strajkowym zaczął się ukazywać Regionalny Biuletyn Strajkowy. Nie wiem ile było numerów. Może cztery się ukazały. Musiałbym sprawdzić. W każdym razie była tam dobra radiostacja i ja między innymi zajmowałem się nasłuchem stacji zagranicznych: Wolnej Europy oraz BBC. Na podstawie tego nasłuchu robiłem serwis informacyjny na temat tego co się dzieje w kraju. Oczywiście oprócz tego w Biuletynie ukazywały się także apele i odezwy Regionalnego Komitetu Strajkowego. Jedną z odezw była odezwą do żołnierzy, żeby nie dali się wykorzystać w czasie rozbijania strajków i nie strzelali do

robotników. I tak spędziłem czas od 13 do 16 grudnia. W nocy, chyba z 16 na 17 strajk został rozbity. Ja zostałem aresztowany i znalazłem się na Północnej na „dołku”. Zastanawiam się w tej chwili czy był to 16 czy 17 grudnia. Muszę sprawdzić kiedy rozbili strajk.

Na Północną przywieźli troszkę różnych osób, które aresztowali. Mnie aresztowali w ten sposób, że ubecy w bramie zakładu poprosili mnie o wyjęcie przepustki poświadczającej, że jestem pracownikiem zakładu. Ponieważ nie miałem jej to mnie wygarnęli z tłumy. Natychmiast przywieziono mnie z całym „korowodem”, bo ZOMO rozbijało strajk przy asyście wojska. Przywieźli mnie na Północną i wrzucili na „dołek”. Muszę się przyznać, że nawet na tej pryczy, czy materacu-bo to była chyba tylko taka betonowa ławka na której leżał materac-w miarę spokojnie zasnąłem. To był pierwszy sen po kilku dniach napięcia strajkowego. W tym momencie nie musiałem już podejmować decyzji, nie musiałem działać, mogłem zasnąć. Następnego dnia wzięto mnie na przesłuchanie i w miarę szybko zorientowali się, że byłem pracownikiem Zarządu Regionu. Wróciłem na dół i nie wiem czy tego samego dnia, czy może następnego przewieziono mnie do prokuratury wojskowej na ul. Żwirki i Wigury. Z tego względu, że przedstawione zostały mi zarzuty, przesłuchanie odbywało się właśnie tam. Zarzuty dotyczyły aż 4 spraw. Pierwsza to oczywiście kontynuowanie działalności związkowej mimo, że została zabroniona, druga-udział w nielegalnym strajku, bo też był zabroniony, trzecie to było rozsiewanie nieprawdziwych wiadomości, bo jak się okazuje nasz biuletyn rozsiewał nieprawdziwe wiadomości, a czwarte to było osłabianie obronności bojowej Ludowego Wojska Polskiego, obronności PRL-u. Osłabianie obronności PRL-u polegało na tym, że napisałem ten manifest do żołnierzy, żeby nie strzelali. To zostało potraktowane jako osłabianie gotowości i podburzanie żołnierzy do niesubordynacji, stąd przekazanie mnie prokuraturze wojskowej, i stąd także sądenie mnie przez sąd wojskowy. Po przesłuchaniu i przygotowaniu decyzji o tymczasowym aresztowaniu zostałem przewieziony na Północną; dla odmiany. Na Północnej było kilka cel, gdzie znajdowali się działacze Solidarności; między innymi z LZNS-u (Lubelskie Zakłady Naprawy Samochodów), z Puław z Azotów, ze Świdnika z WSK, z kilku innych miejsc, gdzie strajki zostały rozbite, oraz młodzi ludzie, którzy zostali, gdzieś złapani na rozklejaniu plakatów czy rozdawaniu ulotek. Tam czekaliśmy do rozprawy. Była ona jedną z pierwszych w Lublinie. Wydaje mi się, że odbyła się w sądzie wojskowym na Żwirki i Wigury 16 stycznia. Zostaliśmy na nią dowiezieni. Było nas 4 osoby z tego względu, że oprócz mnie zostały także aresztowane na terenie Świdnika w czasie rozbicia strajku jeszcze 2 osoby z redakcji Regionalnego Biuletynu Strajkowego–Wiesław Lipiec i Sławomir Smyk. Wiesław Lipiec był także, tak jak i ja, redaktorem Biuletynu "Solidarności" Rolników Indywidualnych. Sławomir Smyk był fotografem Zarządu Regionu, który oprócz bieżącej działalności związkowej miał także niesamowitą robotę dokumentując strajk w Świdniku. Była też oskarżona w tym procesie Bożena Kuderska, która była naszą maszynistką w redakcji Biuletynu "Solidarności" Rolników Indywidualnych, oraz maszynistką w czasie strajku, przy redagowaniu Regionalnego Biuletynu Strajkowego. Między nami siedzieli żołnierze z karabinami, bagnętami, i to wyglądało całkiem poważnie. Ponieważ był to jeden z pierwszych procesów także trudno było sobie wyobrazić jak będzie wyglądał proces, jakie będą wyroki. Na sali było trochę ludzi, rodzina plus przyjaciele. Dużych tłumów nie było z tego względu, że adwokaci apelowali, żeby nie zaostriąć atmosfery, bo to pierwszy proces. Nie było wiadomo, jak władza zareaguje, jeśli publiczność zacznie się zachowywać w sposób niekontrolowany. Prokurator zażądał 5 lat więzienia, a sędziowie po długiej, przeciągającej się naradzie, w trakcie której nawet któryś z nich skomentował, że nie mogą połączyć się z Warszawą, skazali mnie i mojego kolegę z redakcji na półtora roku więzienia. Sławek dostał chyba rok więzienia, Bożena już nie pamiętam. Musiałbym spojrzeć gdzieś w odpis wyroku, ale to przy następnej okazji. Prokurator od razu złożył sprzeciw wobec tego wyroku. Prokuratura odwołała się do Sądu Najwyższego do Izby Wojskowej i po trzech miesiącach, czy po mniej więcej trzech miesiącach, już zaocznie,

wyrok został podniesiony jeszcze o rok. Także miałem 2 i pół roku więzienia przed sobą. Byłem skazany na dwa i pół roku więzienia.

| | |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2005-07-03, Lublin |
| Rozmawiał/a | Piotr Choroś |
| Transkrypcja | Justyna Choroś |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |